

Juliusz Kleiner

"Ignacy Krasicki", Konstanty Wojciechowski, Lwów 1922 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 20/1/4, 283-286

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(od „Ballad i romansów“ począwszy), niejeden obraz batalistyczny Malczewskiego, erotyk nawet Zaleskiego, dźwięczą echami „Goffreda“. Z czasów późniejszych, Ponorwidowych, wśród wielbicieli poematu wymienićby można, obok Sienkiewicza, Wyspiańskiego i pełnego dobrych chęci, acz niefortunnego wydawcę „Goffreda“, L. Rydla.

Poświęcona zbadaniu żywotności dzieła Tassa-Kochanowskiego książka p. Pollaka, przez swój pietyzm dla wartości jego artystycznych i kulturalnych, jest najwymowniejszym żywotności tej dzisiaj dowodem. Dowodem jej dalszym byłoby wydanie krytyczne całego „Goffreda“, na co środki w czasie drukowania masami rozmaitego śmiecia marnie przekładanych powieści znaleźćby się powinny. Warunkiem nieodzownym jest tutaj ocena doniosłości poematu Kochanowskiego, a doniosłość tę książka p. Pollaka doskonale uwydatnia.

Jul. Krzyżanowski.

Konstanty Wojciechowski: Ignacy Krasicki. Wydanie drugie, zmienione i uzupełnione. Lwów, 1922. Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich, 8^o, str. 179.

Krasicki dotąd nie doczekał się monografii wyczerpującej (studjum Kraszewskiego, dziś przestarzałe, nie zasługuje na miano monografji); zato ukazała się książka, która ją może w znacznej mierze zastąpić i dać ogółowi prawdziwą, bogatą znajomość Xięcia Biskupa Warmińskiego, opartą na analizie wnikliwej i na wyzyskaniu badań dotychczasowych. „Ignacy Krasicki“ prof. Konstantego Wojciechowskiego, w pierwszym wydaniu (z r. 1914) służący głównie celom popularyzatorskim, w wydaniu drugim stał się opracowaniem istotnie naukowym. To też właściwie nie o wydaniu nowem należy mówić, lecz o nowej książce, co poprzedniczkę znacznie przerosła wartością.

Cząstka ledwie bez zmiany przeszła z edycji pierwszej, różnej nawet pod względem układu treści; ustępy nowe, niekiedy rozdziały całkowite są dodane; wzmianki urosły w charakterystyki; wprowadzone zostało tło literatury europejskiej; dołączyły się wskazówki bibliograficzne; raz tylko nastąpiło skrócenie — na stronach, poświęconych powieściom wschodnim; powód w tem, że pierwotnie trzy powiastki były streszczone — teraz pozostały tylko (i wzbogaciły się) uwagi ogólne na ich temat. Bo wogóle streszczenia, odgrywające rolę ważną w wydaniu z r. 1914, znikły niemal zupełnie; zapanowała natomiast analiza dzieła. Nie samo rozszerzenie treści różni nową książkę od dawnej; zmieniała się metoda i stanowisko. Najjaśniej występuje to, gdy się zestawia początek rozdziału o bajkach w obu opracowaniach; w pierwszym wydaniu autor, wytłumaczywszy czytelnikowi, że i największy poeta pisać może bajki, wykazuje na dwu przykładach, jak bajki czytać, jak je rozumieć należy —

w drugim wydaniu dwa doskonale dobrane przykłady dają poznać, jak bajki Krasickiego powstawały, jaki był ich stosunek do pierwowzorów literackich i do podniet, danych przez zdarzenia i wrażenia.

I postawa psychiczna wobec zagadnień i wyzyskanie całości wiedzy o poecie i poczucie odpowiedzialności, kierujące formułowaniem sądów, dają książce w jej postaci teraźniejszej piętno dzieła naukowego — ale jednocześnie wcale nie zatracają ona popularności, nowy dając dowód zdolności pedagogiczno-popularyzatorskich autora. Dwojaka bowiem istnieje popularność; jedna zwraca się do ludzi, których piszący uważa za niezdolnych do myślenia naukowego — jest ona znizowaniem się i stanowi przeciwieństwo naukowości; druga stosuje się do ogółu inteligentnego, który myśleć naukowo przy odpowiednich wskazówkach potrafi, ale nie ma przygotowania specjalnego w danej dziedzinie — jest ona uprzystępnianiem nauki, przeciwieństwem fachowości. Dla czytelników niefachowych przeznaczona jest ta zwięzła monografia o Krasickim, która im chyba raz tylko — gdy bez objaśnień wymienia Gaya, Imberta, księdza Desbillonsa — nastreczy trudność pewną — książka jasna, przejrzysta, przystępna, godna poety, co się jasnością i przejrzystością wyróżniał; ale i fachowiec odczyta ją z korzyścią i z uznaniem dla zawartych w niej rezultatów, dla panującej metody.

Ścisłość i ostrożność w wypowiedzaniu twierdzeń sprawia, że do polemiki właściwie brak materiału. Sprostowania wymaga jedna tylko drobna wiadomość, zaczerpnięta zresztą ze źródła, na którym wolno było polegać: powtórzone zostało zdanie, przypisujące Krasickiemu przekład ody Thomasa do ludu w „Monitorze“ z r. 1768; Xiążę Biskup nie był winny fatalnego tłumaczenia — popełnił ową lichotę Udalryk ks. Radziwiłł; Krasicki w roczniku tym (jak zanotował Minasowicz na egzemplarzu, znajdującym się w Bibl. Ord. Krasińskich i będącym podstawą ustalania współpracownictwa poety w „Monitorze“) nie ody Thomasa przełożył, ale jeden z listów Horacego. Podając rok 1760 jako datę poematów Osjana, należało zaznaczyć, że tylko pierwsze poematy ogłosił Macpherson w tym roku. Zmodyfikować trzeba by uwagę, iż publicystyka perjuryczna zrodziła się w Anglii na początku w. XVIII — uprzedzili przecież Angliję emigranci hugenoccy w Niderlandach. Można wątpliwość pewną wyrazić, czy obrazki rodzajowe w „Panu Podstolim“ mają piętno goldsmithowskie, czy nie wystarczy dla ich charakterystyki zestawienie ze szkicami „Spektatora“.

Pomimo wielkiej ekonomii szczegółów prof. Wojciechowski potrafił z badań obcych i własnych wydobyć wszystko, co ważne, co istotne — i wyjątkowo chyba się zdarzy, że pożądane byłoby dodanie drobiazgu jakiegoś (np. przy omawianiu wierszy, wydanych w r. 1784, wartoby wspomnieć, które z nich drukowane już były poprzednio; w analizie „Przypadków Doświadczyn-

skiego“ tło stałoby się pełniejsze, gdyby znalazła się wzmianka o zagranicznym romansie edukacyjnym; w ustępie o „Monachomachji“ należało się słówko Gressetowi i rezultatom, do których doprowadziły badania Zofji Gąsiorowskiej). Unikając dociekań szczegółowych, uwzględnia przecież stale i tło historyczne i tło porównawcze, a wiedziony trafnym zmysłem nauczycielskim, orientuje się w tem, co może i powinno każdego zainteresować. A przytem konsekwentnie wytwarza i utrzymuje w czytelniku stanowisko właściwe wobec utworów, stanowisko, odpowiadające postulatom naukowym. Nie opowiada o życiu i dziełach Krasickiego, ale wiedzie drogą analizy istotnej. Analiza satyr i listów jest wprost świetna. Fizjognomja wszystkich utworów ważniejszych wystąpiła wyraziście i zajmująco — nawet wtedy, gdy sam tekst Krasickiego przestaje być interesującym dla dzisiejszego ogółu; „Pan Podstoli“, troszkę nudnawy, nabral życia prawdziwego dzięki oświeceniu ideologii i jej rozwoju. Przytem prof. Wojciechowski ciągle każe pamiętać, że nie wystarczy zrozumienie elementów treści, że przede wszystkim zdać sobie trzeba sprawę z formy, ze stylu. Jedna tylko technika wierszowania pozostała w cieniu — pozatem dany został po raz pierwszy wszechstronny obraz sztuki Krasickiego. Podkreśla więc badacz rolę „Myszeidy“ jako zwiastunki odrodzenia stylu, wskazuje, że w „Doświadczyńskim“ poeta „widzi cechy tej i owej osoby, nie ją samą“, stwierdza jednolitość wyrazu w „Monachomachji“, a brak jednolitości w „Myszeidzie“, pociąg do stylu abstrakcyjnego, który jednak nie przeszkadza wzrostowi konkretności w satyrach, wrażliwość większą na ruch i głos, niż na barwy, mistrzostwo w portrecie migawkowym, dar dobierania i gromadzenia czasowników, wytworny styl salonów, ale lapidarniejszy. Zachowana jest również perspektywa w ocenie estetycznej; omawiając komizm w „Myszeidzie“, prof. Wojciechowski zaznacza, że brać trzeba w rachubę, z czego się śmiał człowiek wieku XVIII: „Czytelnik dzisiejszy mniej jest wrażliwy na efekty, płynące z parodjowania motywów eposu bohaterskiego“, ale „rozumie, czem była „Myszeida“ dla współczesnych“.

A jak występuje jasno fizjognomja dzieł, tak też rysuje się wyraziście sylwetka psychiczna Krasickiego. Prof. Wojciechowski nie wdaje się w analizę psychologiczną, nie wprowadza konstrukcyj skomplikowanych, a jednak pozwala czytelnikowi przy pomocy świetnie dobranych utworów i wyjątków i bystro rzuconych oświeleń sięgnąć w duszę pisarza, co o sobie samym tak niewiele mówił i tak dyskretnie. Prawda jest przytem drogowskazem, nie chęć idealizowania; nie tai więc badacz, że w lirykach Xięcia Biskupa przemawia filozofja i program natury dobrej, ale nie stworzonej do walki, że dla bohaterstwa ma on tylko słowa podziwu, wezwania mocnego nie rzuci. Zato słusznie odrzuca pokusę wyjaskrawiania pewnych rysów i obni-

żania poety. Nawet przyjaźń z Fryderykiem II umie wyjaśnić i usprawiedliwić na tle atmosfery czasu. Wyczuwa i podkreśla w poecie to, czegooby niektórzy odmawiać mu chcieli błędnie — istotną wartość moralną. „Ani razu się Krasicki nie poniżył, ani razu nie przekroczył miary, którą zakreśla smak, godność osobista, etyka“. Wbrew pozorom niezmienności wskazuje zmiany człowieka i pisarza, rozwój, niekiedy — cofanie się pewne. Przewodnim zaś motywem książki, bardzo jednolicie przemyślanej, jest śledzenie dwoistego oblicza poety. „Przygląda on się własnemu dziełu i uśmiecha się. Niezawsze jednak. Czasem, kiedy do głębin etycznych dotrze i odsłoni je z całą bezwzględnością, z pasją — ukazuje się drugie oblicze autora. Bo Krasicki ma dwa oblicza, ale rzuca się w oczy, sugeruje nas oblicze pierwsze, to, na którym gra ironiczny półuśmiech“.

Lwów.

Juljusz Kleiner.

Krasicki: *Myszeidos Pieśni X.* Z 24 z ilustracjami Norblina. Z podobizną rękopisu Krasickiego i karty tytułowej edycji pierwszej. Wydał i wstępem opatrzył Wilhelm Bruchnalski. Nakł. czasopisma „Exlibris“. — Warszawa, Księg. Zakładu Nar. im. Ossolińskich. — Lwów—Warszawa 1922, 8°, str. XLIII + 5 nlb. + 112.

Wytworne wydanie „Myszeidy“, dokonane staraniem czasopisma lwowskiego „Exlibris“ (p. Fr. Biesiadecki i dr. L. Bernacki), jest świetnym objawem naszej kultury wydawniczej, naszego pietyzmu dla książki, niestępieniego widocznie pomimo powojennych stosunków; wspólnym usiłowaniami wydawcy i nakładców, przy dzielnej pomocy czynników technicznych, udało się stworzyć całość prawdziwie niepowszednią, wzorową pod względem wewnętrznym i zewnętrznym, istne cacko edytorskie.

Tekst heroikomicznego poematu „księcia poetów stanisławowskich“ opracował prof. Wilh. Bruchnalski z tą znajomością rzeczy i nieporównaną skrupulatnością, jaka cechuje jego prace wydawnicze (przypominam z ostatnich rzeczy: „Grażynę“ i „Wallenroda“ w edycji Ossolineum). Chodziło w danym przypadku o wydanie naukowe i popularne zarazem, przystępne szerszym kołom inteligentnych, zamiłowanych czytelników; dokonano go na podstawie skombinowania wszystkich 3 wydań „Myszeidy“, które wyszły za życia poety (1775, 1778 i 1780), posługując się również pośmiertną edycją Dmochowskiego z r. 1803. Nie naruszając autorytatywnej lekcji tekstu, przysposobił go prof. Bruchnalski w ten sposób, aby pociągał czytelnika, a nie odstręczał go archaiczną pisownią, formami i t. d. Taka modernizacja wyszła też omawianemu wydaniu na korzyść; badacz-specjalista znajdzie zato dla siebie, na końcu książki, dokładne zestawienie „odmian tekstów“ „Myszeidy“ z wszystkich 4 edycji,